Nr. 205. Dnia 14 Września. **NIEDZIELA.** d. 2 (14) Września 1884 r.

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Im. Maryi, Podwyższenie św. Krz.
Jutro: Nikodema, Kapł. M.
Wschód słońca o godz. 5 m. 26. Zachód o godz. 6 m. 27.
Długość dnia godz. 13 m. 1. Ubyło dnia godz. 3 m. 42.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

PRZESIEDLENIA.

Od trzech lat przeszło prasa rosyjska stale się zajmuje ważnem nadzwyczaj dla państwa rozstrzygnięciem kwestyi przesiedleń, tej współczesnej wędrówki narodów. Głównego kontyngensu przesiedleńców dostarczają gubernie najbardziej zaludnione, a więc te, w których bądź wskutek urodzajności ziemi, bądź też wskutek rozwoju przemysłu skupiło się najwięcej ludności. Do takich należą: gubernie nadbaltyckie, szczególniej powiaty zamieszkane przez łotyszów; dalej gubernie: moskiewska, jarosławska, orłowska, połtawska, charkowska i inne. Ziemią obiecaną, do której wszyscy ci wędrowcy ciągną, jest kraj nadmurski,—jakoteż inne miejscowości, leżące za Orenburgiem. Rzadko jednak wędrówki takie się udają. Większa część taborów, wskutek braku środków materyalnych, nie doszedłszy do zamierzonego celu, pozostaje w miastach, leżących po drodze (głównie Orenburgu), starając się po spieniężeniu dobytków i zużyciu ostatnich środków, znaleźć jakąkolwiek pracę; druga zaś część wraca kosztem sprzedanego konia i wozu do rodzinnej wioski, w której prócz nędzy, nic tych nieszczęśliwych nie czeka.

Rząd zainteresował się kwestyą tych przesiedleń, oprócz jednak pomocy, udzielanej zalegającym ulice miast południowo-wschodnich, dotychczas nic więcej zrobić nie zdołano.

U nas w czasach ostatnich wystąpiły również na porządek dzienny przesiedlenia do Cesarstwa. Włościanie podziśdzień nie należą jeszcze do tego ruchu, koloniści niemieccy tylko i tkacze dążą na wschód. Zastój w przemyśle krajowym, wskutek którego wiele fabryk, już nie ręcznych, ale nawet poruszanych siłą pary, stanąć musiało,—pozbawił zamożnych poprzednio tkaczy wszelkiego sposobu do życia. Porzuciwszy tkactwo, nie znając żadnego rzemiosła i nie mogąc znaleźć zarobku nawet w fabrykach, ciągnie znaczna ilość tkaczy z Łodzi, Zgierza, Pabianic, Zduńskiej Woli, Sieradza, Aleksandrowa, Konstantynowa i innych okolicznych miast i miasteczek do Cesarstwa, z nadzieją, że im się tam uda nabyć za tanie pieniądze, albo też wziąć w dzierżawę jaki kawałek gruntu, mogący ich wykarmić.

Koloniści, zwykle synowie zamożnych gospodarzy niemieckich, łatwo cel ten osięgają, gdyż, wychodząc z Królestwa tylko z tego powodu, że ziemia u nas zbyt droga a i po drogiej cenie niezawsze dostać jej można, w większej części wypadków mają kieszenie zaopatrzone dostatecznie na kupno gospodarstwa. Inaczej się rzecz ma z tkaczami. Fundusik, jaki zdołają zebrać z wyprzedaży swoich ruchomości, jest zwykle bardzo szczupły; idą po większej części na los szczęścia, z nadzieją, że w okolicach urodzajnych, do których dążą, zdołają sobie poradzić.

Głównym punktem, do którego ciągną wychodźcy — tak z okolic naszego miasta jakoteż i z okolic Warszawy, jest gubernia wołyńska.

Zobaczmy, czy wybór ten jest szczęśliwy?

Od samych wychodzców odbieramy na to pytanie odpowiedź, że „mój znajomy osiedlił się przed dziesięciu laty niedaleko od Rowna i bardzo dobrze mu się wiedzie.” Tak, przed dziesięciu laty był jeszcze na Wołyniu, jak mówią, interes do zrobienia. Ziemia była tania, ceny dzierżawne także niewysokie, lasy nieprzetrzebione. Dziś postać rzeczy uległa znacznej zmianie. Ziemia zdrożała ogromnie i cena jej zaczyna dorównywać cenom, u nas płaconym. Ziemi, leżącej odłogiem już bardzo niewiele, drzewa opałowego coraz większy też brak czuć się daje. Ceny dzierżawne wskutek wielkiego współzawodnictwa doszły do wysokości nieodpowiedniej wartości ziemi.

Podnoszą się coraz częściej głosy kolonistów i tubylców, że ciasno już na Wołyniu. Należy zatem szukać innych punktów, dogodnych dla kolonizacyi. Warunki, jakiemi punkty te powinny się odznaczać, są: niewielka ich odległość, taniość ziemi: klimat niezbyt różniący się od klimatu tutejszego, dostatek wody i drzewa. Wszystkie te dogodności dają: znaczna część guberni witebskiej, powiat orszański i sieński w gub. mohilewskiej,—południowa część gub. pskowskiej i powiat kraśnieński w gub. smoleńskiej.

Odległość tej okolicy od nas jest niewiele większą od przestrzeni, dzielącej miasto nasze od Wołynia, widzimy zatem, że pod tym względem okolice, o których mowa, zupełnie odpowiadają postawionym przez nas wymaganiom. Cena ziemi stosuje się w zupełności do jej urodzajności i bliższego lub dalszego oddalenia od dróg komunikacyjnych. Najdroższa ziemia jest w powiatach, tak zwanych inflanckich: dynaburskim, rzeżyckim i siebieskim. W części powiatu dynaburskiego, leżącej między drogami żelaznemi: ryzko-dynaburską i petersbursko-warszawską, cena dziesięciny dochodzi do 120 rs. (2,400 rs. włóka).

Ale bo też urodzajny to kawał ziemi! Pszenica, która w powiatach bardziej na południe wysuniętych nie opłaca się, tutaj wydaje plon 18 do 20-u ziarn. Włościanie łotysze odznaczają się w tych okolicach wielką zamożnością. Po ciężkiej, letniej pracy, wypoczywają w zimie, popijając piwo własnego wyrobu z własnych produktów, bo i chmiel własny mają. Trzeba widzieć łotysza gospodarującego, aby pojąć, jakim wytrwałym jest kolonistą. Porządek kolonizacyi, praktykowany na Inflantach jest następujący. Właściciel majątku sprzedaje pewną część lasu na spław do Rosyi. Kiedy już grubsze sztuki z lasu wywieziono, ziemia z pozostałym na niej cieńszym lasem dzieli się na niewielkie kawałki (najczęściej po 10 dziesięcin=15 morg.), które oddają w dzierżawę na lat 9. Pierwsze trzy lata kolonista nic nie płaci, obowiązany jest tylko postawić budynki gospodarskie z budulcu, którego ma podostatkiem na wydzielonym mu obszarze. Dzierżawa za następne 3 lata wynosi około 3 rubli, za ostatnie 3 lata — 6 rs. za dziesięcinę. Pierwszym pionierem rolnictwa jest ogień: po osiedleniu się bowiem na nowem miejscu (*jauna westa*), łotysz pali pnie i drzewa, popielisko jeszcze gorące skopie cokolwiek motyką, zasieje jęczmieniem i zabronuje związanemi kilkoma sękatemi gałęziami. Plony z takich posiewów bywają czasami nieprawdopodobnie obfite. Na zapytanie, zwrócone do osadnika o ilości zasiewu i plonu, piszący te słowa, otrzymał odpowiedź, że z dwóch pur (korcy) urodziło się 90 pur, czyli wyraźnie *czterdzieści pięć* ziarn. Podczas, gdy mężczyźni stawiają budynki, — kobiety, starcy i dzieci niezmordowanie zbierają gałęzie, wyciągają korzenie i paląc to wszystko, przygotowują pole na żyto, które się już nie zadawalnia poruszeniem ziemi. Do orania nowin łotysze używają specyalnego rodzaju sochy, która w skutek tego, że jest bardzo wązka, łatwo daje się między pniami kierować.

W innych powiatach ziemia nie jest tak urodzajną, ale zato znacznie tańszą. Całe folwarki nabyć można po cenie 10 do 30 rs. za dziesięcinę; osady znacznie są droższe. Łotysze i żmujdzini, którzy także w ostatnich latach zaczęli się tutaj osiedlać, łączą się w całe towarzystwa i kupują wspólnemi siłami całe majątki, częstokroć za znaczne nawet sumy, bo do 50,000 rubli dochodzące.

Na taniej ziemi już inną gospodarkę prowadzić muszą. Ziemię pod siew przygotowują w ten sam sposób, jak na Inflantach, t. j. za pomocą ognia. Pszenica jednak już tutaj nie rodzi. Brak ten zastępuje w zupełności siew lnu, który w całej gub. pskowskiej i witebskiej przynosi obfity plon i znajduje zawsze chętnych kupców, wywożących siemię i włókno przez Rygę zagranicę.

Klimat niebardzo się różni od klimatu naszego. Prawda, że zima trwa znacznie dłużej i z tego względu gospodarz musi zaopatrywać się w znaczne zapasy ziarna i słomy, aby módz przekarmić bydło. Sianie traw pastewnych, nadzwyczaj popłatne na Białorusi, mało jeszcze jest praktykowane. Obywatele i koloniści zaczynają siać koniczynę i wykę, chłop trzyma się jeszcze starego, jak świat gospodarstwa trzypolowego, skutkiem czego zawsze mu brakuje siana i nie może utrzymać potrzebnej

---

JEDEN FAŁSZYWY KROK!

PRZEZ
May Agnes Fleming.
Przełożyła z angielskiego
BRONISŁAWA NEUFELDÓWNA.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 204*).

W salonie był już upał niedoznieseinia i przecisnąwszy się przez tłum, wyszłam na werendę. Księżyc, jaśniejąc w całej swej pełni, potokami srebrzystego światła zalewał ogród; zdjęłam maskę, wzniosłam oczy ku bladej pochodni nocy i westchnęłam z żalu, że nie jestem córką spokojnego rolnika, oddaloną od wrzawy i zgiełku wielkiego świata, żyjącą w zaciszu wiejskiego domku.

Inni uczestnicy zabawy, skuszeni pięknością nocy, zaczęli również opuszczać duszny salon; chcąc uniknąć spotkania z nimi, zbiegłam śpiesznie ze schodów i dążąc wawrzynową aleją, dotarłam do altany, gdzie rzuciłam się na ławkę darniową i w utuleniu chłodnej zieleni napawałam się dowoli pogodną pięknością jasnego, uroczystego księżyca.

Ale mój zły duch zawziął się dzisiaj na mnie i postanowił nie użyczyć mi chwili spokoju. Tym razem jednak, to co mi zakłóciło odpoczynek, było w istocie zdumiewającem. Usłyszałam kroki i dwa cienie padły na trawę i na uśpione kwiaty; jeden — w jasnym letnim szalu, zarzuconym na gazową, balową suknię, w naszyjniku z pereł, jaśniejącym w świetle księżyca, z rozwianemi złocistemi lokami, wśród których widniała przepaska z tych samych niepokalanych, bladych klejnotów. Drugi cień był wysoki i ciemny, okryty długim hiszpańskim płaszczem, w dużym, kastorowym kapeluszu — byłto ów tajemniczy nieznajomy, którego już widziałam poprzednio dwukrotnie.

Kroczyli wawrzynową aleją i przeszli tak blizko altany, że mogłam wyraźnie dosłyszeć ich rozmowę.

— Tedy, od dzisiaj za tydzień Ido, wszystko będzie gotowe. O, Ido! czy nie pożałujesz tego kroku?

— Nie, nigdy, brzmiała wyraźna i stanowcza odpowiedź, — lecz twarz, na której spoczął teraz odblask księżyca, pokryta była śmiertelną bladością.

Poszli dalej. Zerwałam się, by uchwycić choć rys jeden twarzy jego, lecz zakrywał ją zupełnie kapelusz i niebawem zasłoniły ich przed mym wzrokiem drzewa.

Godziny mijały a ja leżałam na ławce darniowej i myślałam i dziwiłam się a zdziwieniu memu nie było końca. Pomiędzy wiązami orkiestra grała „La dernière pensée,” — pochłaniałam smętną melodyę, aż skonały ostatnie akordy i zgłodniali grajkowie poszli na kolacyę.

Przypomniało mi to, że i ja byłam głodna, nie jadłszy nic od obiadu a północ minęła już dawno; wstałam tedy, opuściłam pełen zieleni zakątek i weszłam w pustą już teraz wawrzynową aleję. Na pół drogi stanęłam obok klombu róż, by popatrzeć na łabędzie na jeziorze, na fontannę, iskrzącą się wśród księżycowego blasku, zerwać kilka smętnych bratków, gdy nagle z pomiędzy drzew szybko i gwałtownie wysunęła się postać — straszna narzeczona w bieli, we własnej osobie.

Krew zastygła mi w żyłach, serce bić przestało, włosy stanęły na głowie.!

Przez chwilę widziałam wyraźnie czerwone, poderżnięte gardło, wychudłą twarz kościotrupa z ognistemi oczyma, wysoką, owiniętą w białą szatę postać... i zniknęła!

ROZDZIAŁ X.

Nie zemdlałam — nie krzyknęłam. Pobiegłam — jak strzała do domu — i padłam na pierwsze krzesło, jakie napotkałam. Śmiertelne znużenie owładnęło mną. Po chwili podniosłam się — i obejrzawszy się spostrzegłam, że jestem w jadalni, obecnie zupełnie już opustoszałej.

Na poblizkim stole stało kilka kieliszków i butelka wina, napełniłam jeden z nich i wychyliłam duszkiem. Dobroczynny płyn jak ożywczy prąd przebiegł przez zlodowaciałą krew moję i czując, że nie będę miała odwagi pozostać sama, weszłam do przyległego pokoju. Była to garderoba damska; lady Maude stała przed lustrem w zachwycie, zatopiona w podziwianiu własnej piękności.

— Hola cerberze! powitała mnie.—Cóżeś ze sobą robiła przez cały wieczór? Wielkie nieba! Co się stało? Jesteś blada jak trup.

— Sądzę, że wolno mi być bladą lub czerwoną, odpowiednio do mej woli. Zwracaj lepiej uwagę na to, jak sama wyglądasz a o mnie się nie turbuj.

— Nieznośna zrzędo! Nie chciałaś mi przyznać, że dobrze wyglądałam, ale powiedzieli mi to inni. Chciałabym, żebyś była słyszała jakie słodycze prawił mi dzisiaj wieczór Karolek.

— Nie chcę ich wcale słyszeć.

— Dyogonesie, — ciągnęła dalej przybliżając się i zniżając głos, — czy wiesz, że mi się oświadczył? *Oh ciel*, jakiż on był zachwycający, a jakam ja nad wyraz szczęśliwa! Drogi Karolek! O, Ethel jaki on uroczy!

— Karolek, Karolek, wiecznie ta sama zwrotka, — rzekłam niecierpliwie. Czy nie można już śpiewać z innego tonu? Jeżeli jesteś szczęśliwą, schowaj to dla siebie, ale nie nudź mnie tem szczęściem.

— Biedny cerberze,—rzekła lady Maude ze śmiechem, klepiąc mnie po ramieniu; może masz ochotę ugryźć? Zajadłe zwierzątko z ciebie, zawsze kąsasz—*toujours la même*. Ale nie gniewaj się Ethel. Jak się będziemy mieli pobrać z Karolkiem, dostaniesz zaproszenie i będziesz tańczyła na naszem weselu.

Wielki bal maskowy skończył się, a był świetny, zabawa udała się wyśmienicie. Szary brzask jutrzenki świecił łagodnie w pokojach, zanim się towarzystwo rozproszyło. Smutnie wygląda sala balowa wśród chłodnego, ponurego świtu. Pomięte, zbrukane, podarte suknie, wybladłe twarze, potargane włosy, leniwy chód, zamglone oczy są na porządku dziennym i goście, jedni po drugich, uciekali wylęknieni przed wdzierającym się bladym świtem.

Znużona, wyczerpana, spałam nazajutrz długo i było blizko południe, gdy zeszłam na werendę, tak osłabiona szalonym upałem, że ledwie zdołałam utrzymać się na nogach.

Dzień był iście zwrotnikowy, gorący, jasny, palący. Słońce gorzało jak wielkie ognisko wśród bezchmurnego błękitu nieba; najlżejszy powiew wiatru nie mącił dusznego powietrza.

Wioska leżała cicha, milcząca, jakby na pół senną pod wpływem obezwładniające-

ilości inwentarza. Mrozów takich, jakiemi się pochlubić może gub. orenburska i inne wschodnie, tutaj nie znają. Lato bywa umiarkowane. Blizkość morza Baltyckiego i obfitość lasów, wpływają bardzo korzystnie na klimat białoruski. W ciągu ostatnich lat dziesięciu nie było w tych stronach ani jednego roku, w którymby, w skutek deszczu lub posuchy urodzaje przepadły. Przyczynia się do tego i miejscowość nierówna, falista; na górce zboże niedopisze, to w nizinie urodzi—lub naodwrót.

Powietrze zdrowe. Nie panują tu ani kołtuny, ani febra, inne też choroby niełatwo się gnieżdżą. Wody obfitość—jeziora mniejsze i większe (np. Lubań 100 wiorst kwadr.), spotkać tu można na każdym kroku. W zimie można przejeżdżać przestrzenie 100-wiorstowe ciągle prawie po lodzie jezior.[1]

Rzek, rzeczek i strumyków, systemu Dźwiny zachodniej, bez liku i to właśnie jest główną przyczyną, że wielkie lasy coraz bardziej znikają. Drzewo budulcowe zdrożało ogromnie, drzewo opałowe w miastach także już ma wartość 12 do 14 rs. za sążeń kubiczny (drzewa rąbanego, brzozowego). Nierąbane drzewo sosnowe, jodłowe i inne sprzedają w miastach po 6 do 7 rs. za sążeń sześcienny. Po wsiach jednak, na długie jeszcze lata wystarczy drzewa na opał, a nawet i na budynki. Zwykła cena sążnia sześciennego drzewa na pniu 50 do 1.00 kop.; budulec w lasach niedalekich od rzek spławnych, także po rs. 1 za pień sprzedają.

Z powyższego rzutu oka na Inflanty i część Białorusi łatwo dojdziemy do wniosku, że okolice te bardzo są odpowiednie do kolonizacyi. Zrozumieli to łotysze i żmujdzini, przybywają też w coraz większej liczbie.

W gazecie gubernialnej spotykamy mnóstwo ogłoszeń o zamierzonych przesiedleniach do Cesarstwa; spotykamy wreszcie na kolejach ludzi, jadących za Narew i Bug, w celach kolonizacyjnych. Sądzimy przeto, że wskazówki tu udzielone mogą się przyczynić do skierowania przyszłych osadników w strony, nie tak zachwalone, jak Wołyń, ale mogące dać pożywienie jeszcze paru setkom tysięcy, umiejących i chcących pracować.

S. Hertzberg.

Sprawozdania targowe.

Giełda petersburska w dniu 9 września. Usposobienie giełdy berlińskiej dla papierów rosyjskich zmieniło się nagle bez widocznych przyczyn. Kurs rubla obniżył się z $207^{1}/_{4}$ do 207 na wrzesień a na październik o 1 m. Osłabienie to nie zrobiło wielkiego wrażenia na giełdzie tutejszej; przy obfitości trat gotowych, oddawano papiery londyńskie po $24^{4}/_{16}$—$24^{5}/_{32}$ a na dostawę poszukiwano ich po $24^{3}/_{8}$. Marki niemieckie nabywano po $208^{1}/_{8}$, franki po 258. Półimperyały miały popyt po 8.14 r., kuponami celnemi obracano po 8.10 r. Papierami publicznemi obracano niewiele, po kursach cokowiek niższych. Pożyczka premiowa pierwszej emisyi spadła do $218^{1}/_{2}$, drugiej do $211^{1}/_{2}$. Obligacye petersburskie miejskie oddawano po $84^{1}/_{4}$. Pożyczka wschodnia miała popyt po 94. Rentę złotą nabywano po $167^{1}/_{4}$; siódma pożyczka konsolidowana spadła na $140^{1}/_{2}$.

W dziedzinie papierów kolejowych, wskutek zbliżającego się ultima, przeważała skłonność do realizacyj, zwłaszcza, że w ciągu dwóch dni następnych nie będzie zebrań giełdowych. Akcye rybińsko-bołogowskie, ofiarowane licznie spadły na $82^{1}/_{2}$; griazecarycyńskie obniżywszy się do $126^{1}/_{4}$ podniosły się w końcu znowu do $126^{1}/_{2}$; za kursko-kijowskie dawano $311^{1}/_{2}$ bez obrotu. Akcye głównego towarzystwa trzymały się bardzo słabo i przeważały w podaży po 249; za tambowsko-kozłowskie płacono $84^{1}/_{2}$.

Z akcyj bankowych obiegały w niewielkiej ilości wolzko-kamskie po 430 i banku rosyjskiego po 290. Z przemysłowych poszukiwano akcyj nowego towarzystwa gazowego po 212 i pierwszego towarzystwa ubezpieczeń za które płacono 1,000 rs.

Targi petersburskie w dniu 9 września. Targ zbożowy pozostaje w usposobieniu cichem. Zbyt ogranicza się do bardzo małej ilości, gdyż i popyt jest wstrzemięźliwy i podaż skąpą. Pszenicy nie sprzedawano wcale; za samarską żądano 10 r., za saksonkę 10.25—10.50 r., dawano zaś za ostatnią 9.80—10 r. Ceny żyta trzymają się mocniej, również bez żadnego obrotu. Owsa sprzedano wczoraj 6,000 czetw. po 5.10 r. za 6 pudów. Za siemie lniane płacono 13.55 r. Len bez obrotu. Sól zagraniczna 5 r. za 10 pudów; biała permska 40 kop., krymska cokolwiek taniej. Olej słonecznikowy 9 r., konopny świeży 7.15 r.

Wełna. Poznań, 8 września. Na targu wełny trwa nieprzerwanie cisza, w tygodniu ubiegłym sprzedano bardzo mało. Większych fabrykantów i hurtowników zagranicznych dawno już nie widziano na targu. Właściciele składów okazują niemałą skłonność do ustępstw, kupcy mogliby więc pokryć bardzo korzystnie swoje zapotrzebowania. Zapas tutejszy jest znacznie większym, aniżeli był w latach dawniejszych i przedstawia wybór doskonały, szczególnie w gatunkach cienkich wełny poznańskiej i polskiej sukienniczej. Wełny brudnej znajduje się na składach około 4,500 ctr. Sprzedano w tygodniu ubiegłym fabrykantom łużyckim i marchijskim mniejsze partye lepszych gatunków wełny tkackiej i sukienniczej po cenie wyższej od 50 tal.; partyę 150 ctr. wełny brudnej nabył fabrykant szlązki po 62 m. Na prowincyi ustały obecnie zupełnie, dosyć liczne dawniej zakupy. Nowych dowozów mało na targ przybywa.

Wełna. Peszt 8 września. W ciągu ubiegłego tygodnia sprzedano około 400 m. ctr. wełny cygajskiej, na rachunek zagranicy; płacono za gatunki szlachetne około 58 fl., za zwyczajną wełnę cygajską około 47 fl.; ceny te uważać można za podstawowe. Zresztą sprzedano około 150 m. ctr. lepszej średniej wełny sukienniczej jednostrzyżnej, po cenach do 105 — i około 100 m. ctr. jednostrzyżnej czesankowej po 80—82.

Węgiel kamienny. Z Szlązka Górnego donosi „Schles. Ztg." Z pierwszym dniem września w ruchu handlowym węgla nastąpił widoczny zwrot ku lepszemu. Wszystkie kopalnie mają mnóstwo zamówień, szczególnie cukrownie zaczynają sprowadzać węgiel w większej ilości. Węgiel w kawałach i orzeszkowy, pierwszorzędnego gatunku, odchodzą bardzo łatwo a zapasy ich są prawie wyczerpane. Gdzieniegdzie daje się już uczuwać brak wagonów, ponieważ cukrownie zaczną wkrótce zwozić buraki, — obawiać się więc należy, że przy większem zapotrzebowaniu dostawa węgla będzie utrudnioną, tem bardziej, że miejscowości, którym nowa taryfa zabezpiecza znaczne korzyści, nie porobiły żadnych zapasów. W okręgach wschodnich obudził się również żywszy popyt. Zapotrzebowanie koksu i produktów koksowych utrzymuje się stale, przy usposobieniu mocnem i mocnej postawie cen.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Jarmark w Łęcznie ukończył się; nie był wiele lepszy od poprzednich. Było wprawdzie trochę inwentarza, lecz ceny jego były wygórowane. Za konie robocze żądano 150—200 rub. Tranzakcyj na zboże prawie żadnych nie było, lubo ceny były bardzo nizkie.

Wywóz jaj. Z Nowo-Aleksandryi (Puław) donoszą, że handlarze drezdeńscy przysyłają swoich agentów do Puław, w celu wykupywania jaj w okolicy. Komisanci wysyłają tygodniowo od 6 do 10 tysięcy kóp jaj koleją nadwiślańską. Takie zwiększenie zapotrzebowania jaj wywołało podrożenie tego produktu, co dla okolicznych gospodyń powinnoby być bodźcem do rozszerzenia racyonalnej hodowli drobiu, któraby w danych okolicznościach bardzo opłacaćby się mogła.

Statystyka produkcyi cukru, zbierana od pewnego czasu przez grono cukrowników zgrupowanych przy redakcyi „Przeglądu technicznego" wykazuje, że przewidywania co do hyperprodukcyi rafinady i mączki cukrowej okazały się mylne. Fabryki w Królestwie i w gub. połud.-zachodnich (prawie wszystkie), nie posiadają wielkich zapasów cukru, skutkiem czego właśnie cena tego produktu, wobec nieurodzaju buraków, znacznie się podniosła. Zachodzi nadto obawa, że wiele cukrowni, tak w kraju naszym jak w guberniach południowo-zachodnich, nie będzie miało co robić w tegorocznej kampanii, gdyż w wielu okolicach buraki absolutnie powysychały i przepadły.

Kronika Łódzka.

(—) **Na biednych** m. Łodzi złożono w redakcyi naszej rs. 1, otrzymany za przysługę, wyświadczoną panu X.

(—) **Latarnie** łódzkie zapalane być mają od dnia 13 września o godzinie 7-ej wieczorem; gaszone: narożne o godzinie 3-ej rano, inne zaś o godzinie 12.30.

(—) **Szkodliwa zabawa.** Pewien młodzieniec, przyzwoicie ubrany, przechodząc onegdaj wieczorem aleją przy ulicy Spacerowej, ścinał dla zabicia czasu laseczką drobne gałązki drzewek kasztanowych, które zaledwie się poprzyjmowały. Oglądano się za nim z podziwieniem, lecz nikt nie miał odwagi zwrócić uwagę młodzieńca, że nienależy psuć drzewek, zasadzonych z trudem, z których i tak już część uschła. Nadzorcy nie było. Piszący te słowa szedł spory kawałek za młodzieńcem, wreszcie odezwał się: „panie, szkodę pan robisz". Odpowiedzią było niegrzeczne spojrzenie i słowa „czy pan jesteś stróżem? nie — to idź pan swoją drogą"... Czyż potrzeba komentarzy? A poszanowanie dobra publicznego—a wychowanie przyzwoite wreszcie?! bo młodzieniec ma pretensyę należeć do sfery cywilizowanej. Mała rzecz a wstyd! Na przyszły raz padamy pierwszą, średnią i ostatnią literę nazwiska.

(—) **Afisze** porozlepiane po rogach ulic, któremi pewne przedsiębierstwo poszukuje nieletnich osób, *do roznoszenia papierosów po ulicach Warszawy*, zwróciły uwagę mieszkańców łódzkich. Możemy podać do wiadomości, że ogłoszenia powyższe mają związek z wieścią, podaną w tych dniach przez dzienniki warszawskie „o przedsiębierstwie," które stara się o pozwolenie władzy, na prowadzenie handlu ulicznego rozmaitemi towarami — na wielką skalę. Sądząc z ogłoszeń, przedsiębierstwo musiało otrzymać już wzmiankowane pozwolenie. Tutejszą młodzież roboczą nęci szczególniej obietnica „umundurowania!" Że przedsiębierstwo handlu ulicznego wyrządzi szkodliwą konkurencyę sklepom galanteryjnym — to rzecz pewna.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **O godzinie 11-ej wieczorem w środę** ICH CESARSKIE MOŚCI przybyli do Nowogeorgiewska i powitani zostali u wrót ostrołęckich twierdzy przez komendanta generał-lejtnanta Chlebnikowa, który podał JEGO CESARSKIEJ MOŚCI honorowy raport, a JEJ CESARSKIEJ MOŚCI bukiet. Ozwały się salwy dział i podczas pierwszego strzału na Iwanowskiej baszcie wywieszoną została flaga CESARSKA. Twierdza była uiluminowana i oświetlona elektrycznemi lampami Edissona.

We czwartek ICH CESARSKIE MOŚCI raczyli wysłuchać nabożeństwa w soborze twierdzy.

Po nabożeństwie, w obecności NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA była parada cerkiewna, w której brało udział 5 batalionów artyleryi fortecznej, warszawska szkoła junkrów, 29 pułk piechoty czernihowski i 29 batalion piechoty zapasowej. JEGO CESARSKA MOŚĆ dziękował wojskom. Po paradzie, dowodzący wojskami, komendant twierdzy, generałowie i dowódcy oddziałów zaproszeni byli na śniadanie CESARSKIE, podczas którego grały orkiestry muzyki wojskowej.

— **Ze Zgierza** donoszą o popełnionem morderstwie dwóch osób na szosie, wiodącej ze Zgierza do Strykowa. Morderstwo popełnione zostało w celu rabunku. Zamordowano mianowicie handlarza starozakonnego i jego towarzysza, którzy we wtorek wieczorem wyjechali ze Zgierza po kupno mąki do Strykowa. W drodze, jak się to często zdarza, przysiedli się do zamordowanych dwaj obcy, którzy prosili aby ich za opłatą podwieźć do poblizkiej miejscowości; uzasadnionem jest podejrzenie, że oni właśnie byli sprawcami morderstwa. Zamordowanych znaleziono przy szosie, w miejscu odludnem, okropnie pokaleczonych; mieli oni przy sobie około 200 rs.

---

go upału. Rzeka wyglądała jak strumień niebieskiej, wrzącej lawy, chłodem tchnęły jedynie wodotryski, pluskające melodyjnie w marmurowych basenach, gdzie uwijały się złote rybki w swawolnej wzajemnej pogoni,—srebrzyste jeziora, zarosłe białemi liljami i trzciną zieloną, po których suwały się majestatycznie śnieżne łabędzie. Klomb róż, ze swem bogactwem szkarłatu, stał jakby w płomieniach, nasycając powietrze rozkoszną wonią, magnolie pochyliły omdlewająco swe główki, liście wisiały nieruchomie na usychających gałęziach stary, ponury aloes zdawał się odczuwać przygnębiającą wspaniałość dnia.

Pszczoły, motyle i koniki polne jedynie rozkoszowały się tą upalną atmosferą a brzęczenie ich dziwnie głośno brzmiało wśród martwej ciszy do koła. Drzwi i okna były wszystkie, jak zwykle, otwarte na oścież, ale najlżejszy podmuch wiatru nie wnikał do milczącego domu. Nikt nie zakłócał grobowego spokoju, służba nawet pogrążona była widocznie w południowej *siescie* i mimowoli stanął mi w myśli milczący zamek śpiącej królewny. Lecz nie byłam śpiącą królewną a raczej nader trzeźwą, zwykłą śmiertelniczką, dla której nigdy, żaden piękny książe nie zada sobie tyle trudu i... Ale, gdy właśnie doszłam do tego wniosku, niespodziany dźwięk obił mi się o uszy... dźwięk gitary i głosu, śpiewającego czystym, melodyjnym tenorem. Znałam ten głos aż nadto dobrze a niebawem dostrzegłam i śpiewaka. Pod pomarańczowem drzewem, ubrany w luźną bluzę, w której mu bardzo było do twarzy, spoczywał Karolek Lascelles. Lekki słomkowy kapelusz leżał na ziemi obok niego, jasne włosy, odrzucone w tył, okalały bujnemi kędziorami piękną jego twarz a pies jego, Sylfina, siedział przy nim, wpatrzony miłośnym wzrokiem w swego pana. Przystanęłam, niewiedząc, czy mi uciec czy pozostać należy; w końcu, zapytując siebie, czy śpiewający wśród tego podzwrotnikowego upału zacny ideał Madzi, nie był salamandrą, postanowiłam pójść do altany.

Odwróciłam się, by zejść do ogrodu, lecz bystre oko Karolka dojrzało mnie już, zerwał się i w tejże sekundzie stał przy mnie na cienistej werendzie.

— *Bon jour ma belle.* Co za prześliczny dzień! Sądziłem, żeście wszyscy wymarli w tym milczącym domu.

— Jak pan widzisz, jedna istota pozostała jeszcze przy życiu. Czy nie znajdujesz pan, że nieznośne dziś gorąco?

— Nie, taki właśnie dzień lubię pasyami.

— Mogłam się, co prawda, przekonać o tem przed chwilą naocznie. Spostrzegłszy pana śpiewającego pod pomarańczami, pomyślałam, że musisz mieć dużo pokrewieństwa z salamandrą. Co za szkoda, że pan tak napróżno trwoniłeś podobnie piękny śpiew.

— Nie został strwoniony, — wszak pani słuchałaś?

— Tak jest, słyszałam, że zawodziłeś pan coś o różach, czarnookich dziewojach, słodkich gitarach, drzewach pomarańczowych i tym podobnych błahostkach; ale zemnie niewielka znawczyni.

— A ja niedbam wcale o lepszą. Chciałbym, żebyś mi pani odpowiedziała na to, o co pyta piosnka.

I patrząc na mnie, ze swym dziwnym i niewytłumaczonym uśmiechem, zanucił znów:

„Uciekaj! o uciekaj
„Kędy niebo błękitniejsze a słońce cieplejsze
„I odtąd niechaj ojczyzna ma będzie twoją".

— Doprawdy, mr. Lascelles, wolę pozostać. Niemam najlżejszej ochoty dążyć pod błękitniejsze niebo i cieplejsze słońce, niż to, które trapi nas tak strasznie obecnie. Sądzę, iż żarem swym zdołałoby upiec afrykanina.

— A zatem udamy się w strefy lodowate, miss Ethel, jeżeli takie twoje życzenie; ale rzeknij: odtąd niechaj ojczyzna ma będzie twoją.

— A jeżeli odmówię, czy złorzeczyć mi będziesz wiecznie signor? — zapytałam, wpadając w jego żartobliwy ton, jakkolwiek serce ścisnęło mi się bólem. Zapytałbyś pan raczej o to Madzi.

— Jaką odpowiedź, podług twego zdania, miss Ethel, dałaby mi ta młoda dziewica, gdybym to był uczynił?

— Nie trzeba być czarodziejem, aby odgadnąć! Mr. Lascelles, nie udawaj niewiniątka; odpowiedź owa aż nadto dobrze jest ci wiadomą.

Roześmiał się napoły cynicznie, napoły niedbale:

— Może. Ale, gdyby jaki ptaszek szepnął jej do ucha jutro, że straciłem wszystko do ostatniego grosza, jak pani sądzisz, co odpowiedziałaby wówczas, gdybym do niej poszedł i powiedział: lady Maude, kochałem cię, gdym był bogaty i byłbym cię pojął za żonę; dzisiaj, jestem biednym nędzarzem, bez grosza, — czy zechcesz zostać żoną ubogiego człowieka, Madziu? Nauczę cię kochać w chatce, o której tak często czytałaś; tam będziesz łatała moje stare odzienie, szorowała podłogę i gotowała kartofle. Jak myślisz miss Ethel, co odpowiedziałaby mi wówczas?

Zaśmiałam się głośno. Myśl, ażeby nasza rozpieszczona, delikatna, lubująca się w zbytku piękność, spełniała kiedykolwiek powyżej wymienione zajęcia, była szczytem niedorzeczności. Wiedziałam aż nadto dobrze, jaką dałaby odpowiedź. Jej gniew, oburzenie, zgroza, stanęły mi żywo przed oczyma i śmiałam się coraz serdeczniej aż w końcu zawtórował mi Karol i śmieliśmy się oboje do rozpuku.

— Mam już odpowiedź, — rzekł. Czyż radziłabyś mi, miss Danvers, abym się ożenił z kobietą, która o dziesięć procent więcej dba o mój majątek niż o mnie? Jak pani widzisz, nie jestem tak rozpaczliwie zakochany w naszej cygańskiej królowej, aby nie rozpoznać zkąd wiatr wieje.

— Panie Lascelles, nie rozumiem cię wcale; coby powiedziała Madzia słysząc to?

— O, przybrałaby niezawodnie wysoce tragiczną minę i zrobiła scenę... rzecz do której mam wstręt. Jednak pominąwszy miłość, Madzia byłaby wspaniale piękną panną młodą, nieprawdaż? Spodziewam się, że będziesz na moim ślubie, miss Ethel?

— Może być. Wszak już otrzymałam zaproszenie.

— A, pamiętam! Owego wieczoru w altanie.

— Nie, ubiegłej nocy, w damskiej garderobie. Madzia oznajmiła mi, że muszę tańczyć na jej weselu.

— A temsamem i mojem. Czy przyrzekłaś miss Danvers?

— Nie, zdaje mi się, że powiedziałam jej, aby trzymała język za zębami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

gotówki i dla tych pieniędzy stracili obaj życie. W sprawie tej wytoczono energiczne śledztwo.

— **Franciszek z Granowa hr. Wodzicki**, b. oficer wojsk polskich, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari,” zakończył życie w Krakowie, przeżywszy lat 78.

Był on synem wojewody Stanisława Wodzickiego, prezesa senatu krakowskiego.

— **Przeciwko kontrabandzie.** Departament celny, podług *Pet. Wied.*, opracował projekt nowych przepisów, mających zapobiegać praktykowanej w guberniach nadgranicznych, kontrabandzie okowity z Prus i z Austryi. Przepisy te wkrótce mają wejść w wykonanie w gub. kaliskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej, płockiej, podolskiej, radomskiej, suwalckiej, warszawskiej i wołyńskiej.

— **Warszawa.** *Akt zamknięcia roku akademickiego* w uniwersytecie tutejszym odbył się w dniu 13 b. m. Akt ten otworzył rektor Ławrowski mową, w której wykazał i środki naukowe, jakiemi rozporządza uniwersytet warszawski i niektóre w nim dotąd istniejące braki; następnie podnosił znaczenie naukowe profesorów, należących do tej, najwyższej u nas naukowej instytucyi i wyraził nadzieję, że społeczeństwo tutejsze będzie i nadal pamiętało o niej i popierało, w czem może, starania władzy.

Profesor Tres, w sprawozdaniu swojem za rok ubiegły, rozwinął teższame prawie co i p. rektor poglądy, popierając je zupełnie.

Medale złote otrzymali: na wydziale przyrodniczym, pp. Urbanowicz Feliks, za rozprawę p. t. „Historya rozwoju cyklopa,” i Dawid Stanisław, za „Systematyczny zarys mchów w okolicach Warszawy”; na wydziale prawnym, pp.: Cederbaum, za rozprawę p. t. „Rozwój prawodawstw spółczesnych o pracy nieletnich w fabrykach,” Baliński Ignacy, za rozprawę na tenże temat i Rotwand, za rozprawę „O współczesnym podziale władzy w teoryi i praktyce”; na wydziale lekarskim, pp.: Prószyński Jan, za rozprawę „O wpływie soli alkalicznych na fermentacyę alkoholową;” wreszcie, na wydziale filologicznym, p. Kosminskij Aleksy, za rozprawę „O pierwszym związku Ateńskim”; medale srebrne: na wydziale prawnym, pp.: John Aleksander, za rozprawę „O sądach gminnych w Królestwie, w porównaniu z odpowiedniemi urządzeniami innych państw Europy” i Rosenzweig, za „Przegląd krytyczny rozwoju pojęć o społeczeństwie i naukach społecznych”; na wydziale medycznym, p. Bujwid Odon, za rozprawę „O przemianie krochmalu na cukier”. Pochwałami nagrodzeni zostali: na wydziale filologicznym p. Michał Sokołowskij, na prawnym zaś, p. Rokitko Jan, Goldstein i Oberfeld.

— **Artyści warszawskiego baletu** mają dać przedstawienie w teatrze dworskim w Skierniewicach we wtorek w przyszłym tygodniu.

— **Aresztanci w więzieniach warszawskich** w ciągu roku zeszłego wyprodukowali rozmaitych przedmiotów rękodzielniczych za rs. 25,870.

— **Z Wisły.** Poziom wody na Wiśle jest tak nizki, że istotnie niepamiętane czasy, ażeby o porze tej sięgał tylko do jednej stopy i cali czterech — jak właśnie jest obecnie. Mimo jednak tak małej obfitości wody, żegluga statków parowych osobowych odbywa się prawidłowo w dole — i w górze rzeki. Statki holownicze wiele mają wprawdzie trudności w przewożeniu ciężkich ładunków — lecz kursują jeszcze dotąd bez przerwy.

— **Bractwa prawosławne.** W sprawozdaniu synodu prawosławnego za rok 1882, drukującem się w „Gońcu Urzęd.” czytamy, że w Królestwie Polskiem istniały dwa większe bractwa: chełmskie i zamojskie, prócz 224 bractw parafialnych, które służyły ku umocnieniu prawosławia. Staraniem bractw wydano opis cudownych obrazów Bogarodzicy Chełmskiej i Liśniańskiej, założono muzeum, w celu zachowania ocalałych zabytków cerkiewnych w gub. Lubelskiej i Siedleckiej, wreszcie rozdawano wsparcia, książki religijne, obrazki i t. d.

— **Wykopalisko.** Po osunięciu się podmulonego brzegu Wisły we wsi Zakrzewo, pomiędzy Wyszogrodem a Płockiem, ukazała się olbrzymia czaszka z rogami, prawdopodobnie wołu przedpotopowego.

— **W Hrubieszowie** otwartą została oddawna oczekiwana księgarnia.

— **Instytut technologiczny** w Petersburgu przyjął w roku bieżącym 183 słuchaczy a w tej liczbie, jak donosi „Kraj” 31 polaków czyli 17%.

— **W celach filantropii.** Z Chmielnika piszą do „Gazety Kieleckiej”, iż dwóch tamtejszych mieszkańców założyło rodzaj banczku amortyzacyjnego, z kapitałem składkowym rs. 6,000. Jest to niby tani kredyt, udzielany na następujących warunkach: Każdy potrzebujący udaje się do biura z poręczycielem i dostaje np. rs. 100 na rok, wystawiając weksel na rs. 140 z terminem tygodniowym, czem związany, akuratnym być musi. Raty przepisują się tygodniowo po rubli 2 kop. 50. Pomimo takich warunków, banczek formalnie jest w oblężeniu. Przy tej manipulacyi nieźle się musi dziać bankierom.

— **Kradzież.** Na poczcie w Kijowie, jak donosi *Zarja*, skradziono 14,245 rubli z przesyłki nadeszłej z Benderu.

---

* **Z Ostendy** donoszą nam w końcu sierpnia:

Bawiący tu łodzianie i warszawianie, zwłaszcza bankierzy okrążają wilię potężnego dzisiaj berlińskiego i europejskiego bankiera Bleichrödera, który obecnie pozyskuje koncesyę na budowę kolei łódzko-kaliskiej. Sfinks się nie pokazuje i milczy... może ma jakieś tajemne zamiary dla przemysłu niemieckiego,—na przekór łódzkiemu. Bawi tutaj król belgijski z żoną. Spaceruje on codziennie pośród największego zgiełku kąpielowego, który bardzo lubi i niezmiernie się popularyzuje, królowa zaś lubi wyścigi; oboje bawią się wyścigami i tańcami dzieci, darząc nagrodami, to też malcy otaczają ich ciągle, do znudzenia. Bawią tu i liczni goście królewscy, między innymi: następca tronu pruskiego, Tisza, Nabokof, kilku ambasadorów, z pomiędzy których turecki, meloman—emabluje polki i chwali muzykę polskich kompozytorów. Jest tu mnóstwo piękności polskich, otaczanych, uwielbianych. Z kraju naszego, jak zwykle, wielu bankierów, adwokatów, sędziów, pisarzy, muzyków i t. p.,—rzecz dziwna, mało malarzy, a jednak co tu za pole dla obrazków rodzajowych!

Morze dotąd było niegrzeczne, bo spokojne, dopiero teraz się burzy i warczy, wprawiając wszystkich w dziecinny, dobry humor, pełen uśmiechów, podrygów i podskoków; wszyscy też biegną ku „bałwanom,“ które „tutaj“ tak pożądane, potem zacierają zimne ręce, piją „cognac“ a polacy „herbatę“ — dobrą, choć — „bez samowara,“ odymianą „naszemi papierosami.“ Zaraz też ich można poznać, a w tym roku celują wesołością i dowcipami, docinając kursaalowi za brak gazet polskich bo są tu tylko cztery — i to nieregularne.

Bawi tu znakomity muzyk nasz Moszkowski, któremu, jako nowemu Wagnerowi, wyprawiają owacye za jego przepiękne kompozycye. Muzyka ustaje i bije brawo, publiczność staje na krzesła i woła, krzyczy, dopóki autor nie wyjdzie na estradę,—powtarza się to często, mianowicie przy graniu „Les nations,“ t. j. obrazów muzycznych z Rosyi, Włoch, Niemiec, Hiszpanii, Polski i Węgier. Przedstawiają nas mazury, oberki i kujawiaki oraz kołomyjki splecione wdzięcznie, ale rzewnie—bez dziarskości—czyżby ona ginęła... Jestto arcydzieło, grane tylko raz w Berlinie i tutaj po raz pierwszy. Bawi tu i znakomity Wieniawski. Spodziewany i Sarrasate. Korespondent nasz zaprasza wszystkich trzech mistrzów do Warszawy i Łodzi, na zimę— może się uda—to byłaby uczta.

Bywają tu ciągle wyścigi: łodzi, koni, mułów, dzieci, oraz gonitwy za pięknościami, tualetami, wózkami, dowcipami i t. d. Śmieszne bywają fiasca złotej młodzieży, „pschutt'ów,“ którzy często miewają „pech“ i zmykają z wody w wózkach, przeganiani gdzie pieprz rośnie ta ra ta ta ta... jak mówią tutejsi felietoniści, wcale niedowcipni.

Pięknym czytelniczkom powiadamy: że koronki „chantilly“ i „duchesse,“ „volant,“ „venitien“ i t. d. pochłaniają portmonetki, a balowe i spacerowe tualety, z materyj i koronek, zawracają głowy i serca wrażliwe!... Kolory: biały „anielski“ i pąsowy „dyabelski“ mięszają się naprzemian, z dodatkiem czarnego „ziemskiego,“ —innych mało, chyba bukietów w „stylu“ japońskim i chińskim, bo i tu są style... Kapelusze „que te diable m'enporte,“ „le conspirateur,“ „Van Eyk,“ „Jocey,“ różne czapeczki i czepeczki. Istna maskarada—a „pschutty, to już boki zrywać, co z siebie wyprawiają: jokeje, majtkowie, klowny, lazarony i t. d. — czasami tak dekoltowani, że aż ich wypędzają.. do miejsca „Paradis,“ gdzie można się kąpać i pławić na piasku w stroju Adama... ale niestety, tuż pałac królewski i na wybryki nie pozwalają.

Co tu dzieci,—i rozkosznych—pośród zabaw na wodzie, na piasku, wyścigów do mety, balów pełnych polonezów, marszów i taranteli z bukietami, chorągiewkami, w kostyumach maskaradowych i t.d.

Stare dzieci tańcują z zapałem kąpielowym, ale niezgrabnie tu tańcują. Tańcami są ciągle: walc, polka, mazurka i niekiedy kadryl skrócony. Jużto tylko w Warszawie i Wiedniu umieją tańczyć, a nasze końcowe figury kontredansa, polonezy i mazury figurowe w zachwytby tutaj wprawiały.

Bywają tu liczne koncerty orkiestr i towarzystw muzycznych, oraz artystów podróżujących:—muzyki od rana do nocy pełno, są i poważne programy klasyczne, są i występy aktorów ze znakomitszych teatrów paryzkich i brukselskich. Nawet niemcy, których tu mnóstwo, ciągle pijących szampana francuzkiego, często trącają się z wykrzykami „hoch! hoch!.. Wyprawili oni owacyę następcy tronu pruskiego. Mają ochotę sprowadzić i swoich artystów.

W sąsiedniem mieście Bruges, odbywają się: kongres lingwistyczno - archeologiczny, wystawa ogrodnictwa i klerykalne pochody historyczno-religijne, na pamiątkę jubileuszu Karola Dobrego, męczennika. Po ulicach przechodzą pochody złożone z 1,000 osób, koni, wozów, księży, dziewic i dzieci. Od dwóch miesięcy szyto kosztowne średniowieczne stroje. Jestto coś wspaniałego — mnóstwo królów, książąt, rycerzy, myśliwych, muzyk, paziów, mieszczan, włościan, a kobiety z Bruges słyną z piękności,—pięknie też im w tych dawnych strojach, w które ubierają się do pochodów najznakomitsze panie i najpoważniejsi panowie... Coś imponującego w tem mieście sztuki Van Eyk'a, Rubens'a, Rembrandt'a i innych.

Bodajto cywilizacya... postęp wiedzy i sztuki!..

5.

TELEGRAMY.

Neapol, 12 września. Król Humbert ofiarował na rzecz dotkniętych cholerą 300,000 lirów. Połowa tej sumy ma być użytą na urządzenie przytułku dla dzieci pozostałych, po zmarłych na cholerę.

Neapol, 12 września. Obecność króla wpływa bardzo dodatnio na działalność instytucyj sanitarnych. Wszelkie prośby, aby nie wystawiał własnej osoby na niebezpieczeństwo—król pozostawił bez skutku.

Wiedeń, 12 września. Przygotowania do ćwiczeń wojskowych już ukończone. Twierdzą, że cesarz spotkać się ma w poniedziałek z Cesarzem rosyjskim i Wilhelmem niemieckim i w środę powróci do Wiednia.

Nowy York, 12 września. Pomiędzy rządem, komisyą emigracyjną i agentami „White-Star-Line” i „Lhoyda” północnoniemieckiego zawarty został traktat, na mocy którego wolno wylądowywać emigrantów w Castle-Garden, gdzie będą badani. Wyżej pomienione przedsiębierstwa przewozowe zobowiązały się, osoby bez środków, karanych zbrodniarzy i chorych na umyśle zabierać z powrotem albo zwrócić rządowi koszta, poniesione na ich utrzymanie.

Kopenhaga 12 września. Wydano prawo prowizoryczne, na mocy którego rząd ustanowił 10-dniową kwarantannę przeciwko przeniesieniu cholery.

Rzym 12 września. Cholera. W prowincyi Bergamo zachorowało wczoraj 12 osób — zmarło 10; w Genui zachorowało 49 — zmarło 19; w Massa e Carrara zachorowało 6 — zmarły 3; *w Neapolu zachorowało 809 — zmarło 430*; w okolicy Neapolu zachorowało 30 — zmarło 10; w Parmie (w przeciągu 48 godzin) zachorowało 9 — zmarło 7; w Rzymie zachorowała 1 osoba; w Salerno zachorowała 1—zmarła 1.

Bruksela, 12 września. Załoga tutejsza ma być powiększoną o 900 żołnierzy. Wiadomość tę podają dzienniki miejscowe.

Paryż, 12 września. „National” podaje pogłoskę — z zastrzeżeniem — że równocześnie z przedsięwziętemi dalszemi operacyami wojennemi, zawiązane zostały stosunki dyplomatyczne, które pozwalają spodziewać się rychłego zakończenia sprawy francuzko-chińskiej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Londyn 11 września. Wykaz banku państwa (w tysiącach funtów szterlingów). Całkowita rezerwa 13,378 (przyb. 280); notyw obiegu 25,576 (ubyło 438); zapasy w gotówce 23,205 (ubyło 157); portfel 21,054 (przyb. 24); saldo prywatne 23,198 (ubyło 536); saldo państwowe 6,210 (przyb. 728); rezerwa not 12,483 (przyb. 267); ubezpieczenie rządowe 13,438 (ubyło 140).

Paryż, 11 września. Wykaz banku państwa (w tysiącach franków). Gotówka w złocie 1,056,500 (ubyło 2600), w srebrze 1,024,300 (ubyło 2,700); portfel głównego banku i filij 824,100 (ubyło 13,500); noty w obiegu 2,830,300 (ubyło 9,900); prywatny rachunek bieżący 387,600 (ubyło 32,900); saldo państwowe 107,400 (przyb. 10,400); ogół zaliczek 294,100 (ubyło 5,900); odsetki i dyskonto 7,900 (przyb. 400).

Petersburg 12 września. Weksle na Londyn $24^{13}/_{32}$, na Hamburg $207^{3}/_{4}$, na Amsterdam $123^{1}/_{2}$, na Paryż $256^{3}/_{4}$; $^{1}/_{2}$ imperyały 8.17; rosyjska premiowa pożyczka I-ej emisyi 218, takaż II emisyi $210^{1}/_{4}$. rosyjska poż. z 1873 r. $141^{1}/_{8}$, II pożyczka wschodnia $93^{3}/_{4}$, III poż. wschodn. 94; nowa renta złota $167^{1}/_{4}$; akcye rosyjsk. wielk. D. Ż. 250, kolei kursko kijowskiej $311^{3}/_{4}$; petersburski bank dyskontowy 526, warszawski bank dysontowy 308, rosyjski bank dla handlu zagr. $290^{1}/_{2}$; dyskonto prywatne 6%.

Londyn, 12 września po południu. Konsole $101^{5}/_{8}$, pruskie 4% konsole $102^{1}/_{2}$, 5% tureckie z 1865 r. $8^{3}/_{16}$, rosyjska poż. z 1871 r. $91^{1}/_{2}$, takaż z r. 1872 94, takaż z 1873 r. $92^{5}/_{8}$; 6% renta złota węgierska 102, 4% renta złota węgierska $76^{7}/_{8}$, austryacka złota renta 88, egipska $60^{1}/_{8}$, banku ottomańskiego $13^{1}/_{8}$ lombardy $12^{1}/_{2}$, akcye kanału suezkiego 77, srebro $50^{11}/_{16}$; dyskonto $1^{3}/_{8}$% Z banku odeszło dziś 50,000 Ł. do Egiptu.

Wiedeń, 11 września. wieczór. Akcye kredyt. 298.25, takież węgier. 296.25, francuzkie 300.75, lombardy 147.25, galicyjskie 268.75, kolei półn. zach. 175.50, austr. renta papierowa $80.77^{1}/_{2}$, takaż złota 105.00, 6% węgier. złota 122.40, 5% papier. 88.70, takaż 4% złota 92.15, noty markowe $59.57^{1}/_{2}$, napoleony $9.66^{1}/_{2}$, związek bankowy 103.50, akcye tabaczne 126.00.

Paryż, 11 września po południu. (Sprawozdanie końcowe) 3% renta umarzalna 80.05, 3% renta $78.77^{1}/_{2}$, $4^{1}/_{2}$ % pożyczka 108.40, włoska 5% renta 95.75, austryacka renta złota $88^{1}/_{8}$, 6% złota węgierska $102^{3}/_{4}$, takaż 4% $77^{1}/_{2}$, rosyjska 5% z roku 1877 98.00 Losy tureckie 43.80. Crédit mobilier 315.00. Credit foncier 1308, akcye suezkie 1940, bank paryzki 765, bank dyskontowy —.—, weksle na Londyn 25.17, akcye tabaczne 518.75.

Warszawa, 12 września. Targ zbożowy. Pszenica 242 ℔. pstra i dobra $537^{1}/_{2}$—570, biała 600—615, wyborowa 645—675; żyto wybor. 232 ℔. 440—505, średnie 410—420, wadliwe ———; jęczmień 2 i 4ro-rzędowy 202 ℔. 420—450; owies 142 ℔. 270—330; gryka 200 ℔. 450—500; rzepik letni —730, zimowy 210 ℔. —800; rzepak rapps zimowy 210 ℔. 800 —850; groch polny 260 ℔. 550—675, cukrowy 260 ℔. —900 —1000; fasola 260 ℔. 1100—1200 kop. zakorzec. Kasza jaglana 110—125, jęczmienna ———; olej rzepakowy ——500, lniany —550 kop. za pud. Dowieziono pszenicy 500, żyta 800, jęczmienia 30, owsa 200, grochu polnego —— korcy.

Warszawa, 12 września. Okowita 78% z akcyzą kop. po 8%. Stosunek garnca do wiadra 100—$307^{1}/_{2}$. Hurt. skład za wiadro kop. 799^{5}—805^{6}, za garniec 260—262. Szynki za wiadro kop. 811^{8}—817^{8}, za garniec kopiejek 264—266 (z dod. na wyschn. 2%).

Petersburg, 12 września. Targ produktowy. Łój w m. 60.00, na sier. —.—. Pszenica w m. 10.25. Żyto w m. 8.25. Owies w m. 5.25. Nasienie lnu (9 pud.) w m. 14.25; powietrze pogodne.

Szczecin, 12 września popołud. Targ zbożowy. Pszenica ospale, w m. 136,00—148.00, na wrz. paź. 147.50, na kw. mj. 159.50. Żyto ospale, w m. 127.00-131.00, na wrz. paź. 134.00, na kw. mj. 133.50. Olej rzepakowy bez zmiany, na wrz. paź. 51.50, na kw. mj. 52.50. Spirytus usp. dobre, w m. 48.90, na wrz. 49.00 na wrz. paź. 48.70, na kw. mj. 48.00. Olej skalny w m. 8.35.

Londyn 12 września. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie $14^{1}/_{2}$, cukier burakowy słabiej $12^{1}/_{4}$.

Londyn 12 września. Targ zbożowy. Wszystkie rodzaje zboża bardzo ospale, pszenica chętniej, owies tańszy o $^{1}/_{4}$ sz. Od ostatniego poniedziałku dowieziono obcego zboża: pszenicy 48,200, jęczmienia 9,980, owsa 122,200 kwr. Nadpłynęło dziś 6 ładunków pszenicy; pogoda pyszna.

Wiedeń, 11 września. Pszenica na jesień 8.05, na wiosnę 8.45. Żyto na jesień 7.13, na wiosnę 7.18. Kukurydza na wrz. 6.75, na mj. cz. 6.07. Owies na jesień 6.50, na wiosnę 6.57.

Peszt 11 września. przed połud. Targ zbożowy. Pszenica w m. ospale, na jesień 7.93, na wiosnę 8.36. Owies na jesień 6.10, na wiosnę 6.30. Kukurydza na mj. cz. 5.62; powietrze piękne.

Poznań 12 września. Spirytus w m. bez becz. 47.00 na wrz. 47.00, na paź. 45.90, na list. 44.80, na gr. 44.60; ospale.

Brema, 12 września. Olej skalny (sprawozdanie końcowe) lepiej. Standard white w m. 7.65, na paź. 7.70, na list. 7.80, na gr. 7.90, na st. 8.00.

Glazgów 12 września. Surowiec Mixed numbers warrants 41 sz. 7 p.

Londyn 12 września. Aukcya na wełnę. Podczas wczorajszej aukcyi ceny były nie zmienione.

Manchester, 12 września. Water 12 Armitage $6^{5}/_{8}$, Water 12 Taylor $6^{7}/_{8}$, Water 20 Micholis $8^{1}/_{2}$, Water 30 Clayton $9^{1}/_{8}$, Mule 40 Mayol $9^{1}/_{4}$, Medio 40 Wilkinson $10^{3}/_{4}$, Warpcops 32 Lees $8^{3}/_{4}$, Warpcops 36 Rowland $9^{1}/_{4}$, Double 40 Weston $10^{1}/_{2}$, Double 60 zwykły gat. $13^{1}/_{4}$, 32" 116 yds 16×16 grey tkaniny z 32 r./64 r. 177; spokojnie.

Liverpool, 12 września. Bawełna. (sprawozdanie początk.). Przypuszczalny obrót 8,000; spokojnie. Dzienny dowóz 1000 bel.

Liverpool, 12 września, popołudniu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1000 bel; chętniej. Middl. amerykańska na wrz. paź. $5^{63}/_{64}$, na list gr. $5^{53}/_{64}$, na gr. st. $5^{53}/_{64}$, na st. lt. $5^{97}/_{32}$ p. Amerykańska $^{1}/_{16}$ p. taniej. M. G. Broach good $^{57}/_{16}$, Dhollerah fair $3^{13}/_{16}$, good fair $4^{7}/_{16}$, good $4^{3}/_{4}$; Oomra fair $3^{13}/_{16}$, good fair $4^{1}/_{4}$, good $4^{13}/_{16}$ p.

Bradford 11 września. Wełna mocno, bez zmiany; przędza spokojnie; tkaniny bez ożywienia.

New-York, 12 września, wieczorem. Bawełna $10^{3}/_{4}$, w N. Orleanie $10^{1}/_{2}$. Olej skalny rafinowany 70% Abel; Test 8, w Filadelfii $7^{7}/_{8}$. Surowy olej skalny $6^{7}/_{8}$. Certyfikaty pipe line— d. $74^{1}/_{8}$. c. Mąka 3 d. 10 c. Czerwona pszenica ozima w m.—d. 87 c., na wrz. —d. $86^{1}/_{4}$ c., na paź. — d. $87^{5}/_{8}$ c., na list. —d $89^{5}/_{8}$ c. Kukurydza (nowa) 63. Cukier (fair refining Muscovades) 4.85. Kawa (fair Rio) 9.90. Łój (Wilcox) 8.05. Słonina $10^{1}/_{8}$. Fracht zbożowy $2^{1}/_{2}$

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 12	Z dnia 13
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.40	48.40
„ Londyn „ 1 Ł.	9.83	9.83
„ Paryż „ 100 fr.	39.25	39.25
„ Wiedeń „ 100 fl.	81.25	81.30
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol. . . .	87.80	87.80
Ros. Poż. Wschodnia	93.75	93.75
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A. .	97.40	97.40
„ „ „ małe . . .	97.25	97.20
Listy Zast. M. Warsz. Ser I .	94.25	94.25
„ „ „ „ II .	92.60	92.60
„ „ „ „ III .	92.25	92.25
„ „ „ „ IV .	92.—	92.—
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I .	—.—	—.—
„ „ „ „ II .	—.—	—.—
„ „ „ „ III .	—.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz . . .	207.40	207.—
„ „ na dost. .	206.75	206.50
Weksle na Warszawę kr. . .	206.80	206.65
„ Petersburg kr. . .	206.10	205.80
„ „ dł. . .	204.—	203.70
„ Londyn kr. . .	$20.38^{1}/_{2}$	20.38
„ „ dł. . .	20.30	20.31
„ Wiedeń kr. . .	167.60	167.50
Dyskonto prywatne	$2^{7}/_{8}$	3
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg . .	$23^{7}/_{8}$	$23^{7}/_{8}$
Dyskonto 2%		

DO ZAKŁADU DENTYSTYCZNEGO
potrzebny jest na 3 letnią praktykę

UCZEŃ

z porządnej familii, który ukończył najmniej 4 klasy gimnazyalne; w wieku od 18—20 lat. Bliższa wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego.”

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 12 września:

W parafii katol: —

W parafii ewang: —

Starozakonnych: —

Zmarli w dniu 12 września:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt—; dorosłych—, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet —, a mianowicie: —

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1; dorosłych—, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet —, a mianowicie: —

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt—; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet—, a mianowicie: —

WYKAZ DEPESZ

niedoręczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Landaus — Szloma Kliger — Leibu Goldbergu-Podrzyczna Bornstein — Tobaszlachterman w domu Kalskiego — Scheibler für Lilpop — Durkowski — Wekstein — Reimelt Zigel Strasse Nr. 317 — Moszek Karlinski.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Victoria. Dnia 13 września przyjechali:

Kokeli obyw. z Zadąbrowa, F. W. Posideloff kp. Nowoczerkaska, I. Lewandowski kp. z Cassel.

Hotel Polski. J. Węgierski z Warszawy, Prokurator Stenger z Piotrkowa, Mazurkiewicz z Radomska, Maskowczenko kp. z Kluchowa, Tarnowski z Rawy.

KUCHARKA

z dobremi rekomendacyami, umiejąca smacznie gotować bez pomocy gospodyni, znajdzie miejsce od 1-go października.

Wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego".

596—1—3

MIESZKANIA

rozmaitej wielkości

i po różnych cenach

do wynajęcia

przy ulicy Cegielnianej, w dawniejszym domu C. Rychtera.

597—1—3

Akuszerka N. Zandler

patentowana na akademii petersburskiej, przyjmuje osoby spodziewające się słabości w oddzielnym pokoju, z zapewnieniem wygody i troskliwej opieki.

Tamże jest pokój z osobnem wejściem do odnajęcia.

Ulica Zawadzka Nr. 438, mieszkania Nr. 6. 597—1—6

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy: „Dems i Hirsekorn"

na zasadzie art. 502 kodeksu handlowego, wzywa wszystkich wierzycieli masy upadłości firmy Dems i Hirsekorn, aby w ciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście, lub przez swych pełnomocników przed syndykiem upadłości i temuż oświadczyli, z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami i aby oddali tytuły swych wierzytelności, lub je złożyli w kancelaryi sądu okręgowego w Piotrkowie.

Łódź d. 31 sierp. (12 wrześ.) 1884.

Henryk Elzenberg.
adwokat przysięgły

591—2—2

Do wynajęcia

od 1 października: mieszkanie złożone ze **sklepu**, zdatnego na magazyn strojów, oraz **2 pokoi i kuchni** i innych dogodności—oraz **1 pokój kawalerski** na 2-m piętrze. Wiadomość u właściciela domu N. 265A róg Spacerowej i Zielonej.

593—2—3

ZARAZ

do sprzedania w Łodzi dom piętrowy murowany, o trzech oficynach, na ulicy Głównej (Rokicińskiej). Do kupna potrzeba tylko rs. 3,000 gotówki; jako resztę szacunku przyjmuje się suma dobrze lokowana na hypotece ziemskiej lub miejskiej.

Bliższych wiadomości udzieli dyrektor cukrowni w Rudzie Pabianickiej pod Łodzią.

592—2—3

Południowo-zachodnie
BIURO OGŁOSZEŃ
w Kijowie
przyjmuje ogłoszenia do wszystkich w **Rosyi i zagranicą** wychodzących dzienników **po cenach redakcyjnych.**
Юго-западное **Агентство объявленій въ Кіевѣ.**

580—2

Ogłoszenie.

W dniu 20 września (2 października r. b. sprzedaną zostanie przez licytacyę **kopalnia wapna z dwoma piecami, domem**, zabudowaniami i gruntem w m. **Sulejowie** położona a do Feliksa Majewskiego należąca. Licytacya odbędzie się w sali posiedzeń zjazdu sędziów pokoju w m. **Piotrkowie** i zacznie się od zniżonego szacunku jako powtórna. Bliższych szczegółów udzieli **adwokat przysięgły Hausbrandt, w Piotrkowie** zamieszkały. 587—1—1

Do przedsiębierstwa zatwierdzonego na mocy rozporządzenia władzy w mieście **WARSZAWIE** potrzebni są

CHŁOPCY

od 15 lat wieku i wyżej, do roznoszenia wyrobów tabacznych po ulicach.

Wstępujący będą **umundurowani** i otrzymają **stałą pensyę.**

Kaucya lub poręczenie są konieczne.

Wiadomość w magazynie luster przy ulicy Piotrkowskiej, w domu Scheiblera, od 8 zrana do 8 wieczorem.

581—3—3

Potrzebną jest

GUWERNANTKA

do początkowego wychowania dwóch panienek u państwa Bromberg. Może być w średnim wieku. Wymaganą jest znajomość języka polskiego i rosyjskiego.

Piotrkowska Nr. 516.

584—3—3

E. ZAND

mieszka obecnie przy ul. Cegielnianej Nr. 271C w domu Rubinsteina i Hanfwurcel, I piętro.

577—5—6

Poszukuje się

do kupienia

kilka tysięcy stóp kubicznych okrągłego bukowego drzewa. Oferty pod lit. „F. F. 100" w redakcyi „Dziennika Łódzkiego" składane być mogą.

590—2—3

Krajowa wyższa szkoła rolnicza
w DUBLANACH.

Rok szkolny rozpoczyna się 24 września. Wpisy trwają do 8 października.

Bliższych wiadomości udziela dyrekcya szkoły. 583—1—2

Potrzebną jest

BONA

polka, posiadajaca język francuzki, do jednej panienki.

Bliższa wiadomość w „Red. Dzien."

585—3—3

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt uprzedzić niniejszem osoby życzące pobierać u mnie

LEKCYE TAŃCA

lub **gimnastykę pokojową**, że takowe w mieście Łodzi w nadchodzącym sezonie jesiennym niewątpliwie rozpocznę, a to z d. 1 października r. b. Bliższe szczegóły dotyczące tego przedmiotu ogłoszę we właściwym czasie.

B. artysta baletu teatrów rządowych w Warszawie.

Jan Jaśniewicz.

594—2—3

NAGRODY 5 RUBLI

otrzyma, kto wskaże lub odprowadzi psa: buldoga żółtego, Boksa— do apteki A. Stopczyka.

595—1—3

KURYER CODZIENNY

pismo społeczne, polityczne i literackie

wychodzi w Warszawie codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel (oprócz Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy).

Niezależnie od codziennego felietonu, w osobnym, dwa razy tygodniowo wychodzącym dodatku do „Kuryera," drukowane są powieści w takiej formie, że po skończeniu mogą być oprawione w osobne książki.

Obecnie drukuje się powieść p. t: **Ojciec Marcyala A. Delpit'a.** Nowo przybywający prenumeratorowie od 1-go października, otrzymują początek powieści bezpłatnie.

Wyłącznie prenumeratorowie Kuryera Codziennego mogą nabywać nowe stereotypowe odbicie

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ

(treść wiedzy ludzkiej)

w 12 tomach i 13-ty, obejmujący 2 suplementy,

za cenę niepraktykowanie nizką a mianowicie: tom objętości 30 arkuszy druku w wielkiej ósemce za kop. 60, z przesyłką pocztową kop. 85.

Dla nabywców, nieprenumerujących „Kuryera", cena tomu Encyklopedyi wynosi w Warszawie **Rs. 1 kop. 25**, na prowincyi **Rs. 1 kop. 50.**

Nowo przybywający prenumeratorowie Kuryera mają prawo do nabywania Encyklopedyi, począwszy od tomu 1-go, w ratach miesięcznych, tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Co miesiąc wychodzi tom jeden.

Warunki prenumeraty

w WARSZAWIE:		na PROWINCYI i w CESARSTWIE:	
Miesięcznie	rs. — kop. 50	Miesięcznie	rs. — kop. 75
Kwartalnie	„ 1 „ 50	Kwartalnie	„ 2 „ 25
Półrocznie	„ 3 „ —	Półrocznie	„ 4 „ 50

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Cena Kuryera wraz z Encyklopedyą

w WARSZAWIE:		na PROWINCYI i w CESARSTWIE:	
Miesięcznie	rs. 1 kop. 10	Miesięcznie	rs. 1 kop. 60
Kwartalnie	„ 3 „ 30	Kwartalnie	„ 4 „ 80
Półrocznie	„ 6 „ 60	Półrocznie	„ 9 „ 60

Adres redakcyi: **Czysta Nr. 6.**—Wydawca, **Hipolit Orgelbrand.**

586—1—

Kantor Wekslu i Interesów Bankierskich
GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr.

Wystawia przekazy na Banki zagraniczne jako to: **Wiedeńskie, Berlińskie, Paryzkie, Londyńskie** i t. p., udziela zaliczeń na papiery wartościowe pod korzystnemi warunkami, niemniej na ros. 5% pożyczkę premiową obu emisyj nawet do wysokości rs. 200 na sztukę, które w miesięcznych ratach po rs. 5 spłacane być mogą, sprzedaje 5% pożyczkę premiową z rozpłatą na raty miesięczne po rs. 5. Po uiszczeniu pierwszej raty wszelka wygrana należy wyłącznie do kupującego.

W tym kantorze padły na rzecz kupujących na podobnych warunkach główne i pomniejsze wygrane rs. **200,000, 40,000, 10,000.**

Asekuruje premie od wylosowania, po kop. 60 od sztuki ze stemplem. Zlecenia z prowincyi wykonywa jaknajsumienniej.

Osoby nabywające **pożyczkę premiową** na raty za pośrednictwem agentów kantoru, które pierwsze raty już na ręce tychże wniosły, zachcą raty następne nadsyłać wprost do kantoru. 548—1—5

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 12 wrzesnia.

Weksle.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (161²/₃)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	48.50	—	48 45 42½ 40
„ . . . (161⅓)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	48.40	—	48 35 30 37½
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	—
	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	—.—	—	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	2	—.—	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	„	9 83	—	9 81 81½
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	—.—	—	—
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	„	39.25	—	39 17½ 15
Wiedeń . . . (—.—)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ . . . (135¼)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	„	81.25	—	81 15 81 80 75
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy płacon
Obligi Skar. Kr. Pols. duże	4	—.—	—.—	—.—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	87.80	—.—
„ „ „ „ małe	4	—.—	87.50	—.—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—.—	93.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	93.75	—.—
„ „ „ „ 50 r.	5	—.—	93.75	—.—
„ „ „ II „ 1000 r.	5	93.60	93.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	93.75	—.—
„ „ „ III „ 1000 r.	5	—.—	93.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	93.75	—.—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)		—.—	—.—	—.—
„ „ z r. 1869 S. I lit. A.	5	—.—	97.40	—.—
„ „ „ „ „ lit. B.	5	—.—	97.30	—.—
„ „ „ „ „ małe	5	97.05	97.25	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	—.—	96.45	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	96.45	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	96.35	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	95.60	96.80	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	95.80	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	95.80	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	94.25	—.—
„ „ „ „ II	5	—.—	92.60	—.—
„ „ „ „ III	5	—.—	92.25	—.—
„ „ „ „ IV	5	91.80	92.—	—.—
5% Obligi m. Warszawy		—.—	90.80	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
List z 6% Wileńskie długot.		—.—	—.—	—.—
krótkot. „ „ „		—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żądano	Z końc. giełdy płac.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Teres. 1000 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej		—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.	Łącznie z bieżącym kupenem.	—.—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Ban. Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Łyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Garb. Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—

Wartość kuponu:			
List. zas. nowych . .	111¹/₁₀,	List. likwid. .	112¹/₅,
„ „ m. Warsz. s. I i II	223³/₅,	Obligów skarb.	178⁹/₁₀,
„ „ m. Łodzi. . .	181⁹/₁₀,	Poż. prem. I em.	81⁹/₁₀,
		„ „ II em.	248³/₅.

Alpenkräuter Magenbitter

Wódka żołądkowa hygieniczna z ziół alpejskich

AUG. F. DENNLERA z Interlaken (w Szwajcaryi)

jest wyborowym środkiem regulującym trawienie i prezerwatywą przeciwko wszelkim chorobom żołądka a szczególnie przeciwko Epidemii. Wyrabia się, na całe **Królestwo Polskie i Cesarstwo z ziół świeżych,** dostarczanych przez **wynalazcę ze Szwajcaryi,** w jednej jedynie tylko naszej dystylarni parowej, gdzie też odbywa się sprzedaż hurtowa i cząstkowa a dla dogodniejszego nabycia przez szanowną publiczność i pp. kupców w **m. Łodzi** wyłączna sprzedaż tak hurtowa jak i cząstkową **Alpenkräuter Magenbitter,** oddaną została **M. Sprzączkowskiemu,** właścicielowi składu win, oraz herbaty firmy Piotra Orłowa, ulica Piotrkowska Nr. 504.

☞ Każda butelka opatrzona jest etykietą p. Aug Dennlera i naszej firmy i tylko za dobroć wyrobu w takich butelkach ręczymy.

Patschke & Meissner

PRAGA pod Warszawą
ul. Targowa Nr. 158.

RAJCHMAN & FRENDLER

BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW
Warszawa, — Senatorska 18

Redaktor i Wydawca **Zdzisław Kułakowski.** Дозволено Цензурою. Лодзь 1 Сентября 1884. W drukarni **L. Krukowskiego** w Łodzi.